

Krzyż współczesny, który rzuca nas na kolana

18 maja 2013 r.

Świadectwo podczas spotkania papieża z ruchami kościelnymi

Moi przyjaciele, żyjemy w czasach kłamstwa. W przeszłości człowiek walczył o doskonałość, wiedząc, że na tym świecie jest ona nie do osiągnięcia. Prowadzony pewnością wiary w kochającego Stwórcę, od którego pozostawał zależny, człowiek dążył ku gwiazdom, nie łudząc się, że będzie w stanie je dotknąć, ale rozumiał, że już sam tylko akt podążania ku nim, by je dosięgnąć, pozwalał mu być całkowicie sobą.

Dziś człowiek walczy o wszechmoc, sądząc, że zdoła ją osiągnąć. Z tego powodu czuje się przytłoczony samotnością, ponieważ wszystko zależy tylko od jego własnych wysiłków. Rozczarowanie, jakie z tego wypływa boleśnie dotyka nas wszystkich. Zagarnia nasze umysły i zmienia nasz sposób myślenia i odczuwania. I czasami mamy wrażenie – wbrew samym sobie – że nie powinniśmy odczuwać potrzeby Boga. Chcę to podkreślić: nie, abyśmy nie czuli Jego potrzeby, ale że nie powinniśmy odczuwać Jego potrzeby.

Człowiek zbudował sobie swój własny świat wewnątrz tego tajemniczego, podarowanego mu przez Tego, który wszystko stwarza. Natomiast ów świat uczyniony przez człowieka ma jakieś dziwne cechy, często sprzeczne same w sobie. Pozwala nam się czuć bezpieczniej, choć mniej ufni, bardziej inteligentni, choć coraz bliżsi rozpacz. Nakłada na nas poczucie wszechmocy, chociaż jak nigdy przedtem nie czujemy aż tak bezradni. To jest historia mojego życia, życia przeżytego w fałszywej rzeczywistości, jaką człowiek zbudował, aby czuć się bezpiecznie.

Jako dziecko chodziłem z Chrystusem ulicami mojej miejscowości. Wędrując, rozmawialiśmy o wszystkim, co istniało i o wszystkim, co wydawało się możliwe. Nie trzeba było „wierzyć”. Znałem Chrystusa, nie było więc potrzeby „wierzyć” w sprawy, które znasz. On był zawsze był ze mną – towarzysz, brat, ojciec, protektor...

W młodszych latach odkryłem rzeczywistość zbudowaną przez człowieka i jego wersję (odmianę) wolności, tak różną od wolności doświadczonej jako dziecko. Intuicyjnie czułem, że ta nowa wolność zdawała się wykluczać możliwość dalszego kroczenia z Chrystusem – że był to wybór, jakiego należało dokonać. I chociaż to nie było to, czego pragnąłem, przeczuwałem, że we współczesnym świecie, aby iść naprzód, należałoby oderwać się od niego. Tak też zrobiłem – ze smutkiem, wstydem, ale także z wieloma wymówkami (alibi) i usprawiedliwianiem siebie. I w ten sposób rzuciłem się w tę wielką podróż wolności.

Przez pewien czas wydawało mi się oczywiste, że dokonałem właściwego wyboru. Czułem się po prostu wolny. Stopniowo jednak zacząłem zdawać sobie sprawę, że te nowe wolności nie spełniają mnie [nie dają mi satysfakcji]. W pewnych sytuacjach wręcz dochodziłem do przekonania, że to one były przyczyną wielkiego cierpienia, jak w tym konkretnym przypadku mojego doświadczenia z alkoholem – i te wszystkie supposte wolności rzuciły mnie na kolana.

Rzuciły mnie na kolana, w każdym sensie, na szczęście.

Być może było to konieczne, abym przeżył jakieś „ekstremalne” doświadczenie wolności, by zrozumieć błąd, jaki popełniłem. Dzięki wstawiennictwu towarzyszy niedoli, osób, które tak jak ja uciekły od takiego niezrozumienia wolności – które odkryły już cokolwiek z prawdziwej natury wolności – zostałem na nowo sprowadzony do idei, że jestem stworzeniem. Ci nowi przyjaciele pokazali mi, że ja zależałem od czegoś nieskończenie większego niż cokolwiek, co mógłbym znaleźć w świecie stworzonym przez człowieka. Od tych przyjaciół dowiedziałem się, że posiadam pragnienie pochodzące od tej nieskończonej Wielkości.

Natura człowieka jest nieustannym pytaniem. Ty i ja jesteśmy uczynieni z pragnienia. Nie jesteśmy stworzeni, by zadowolić się jakąś nieśmiałą i słabą satysfakcją. Jesteśmy częścią Tajemnicy, która wszystko czyni możliwym! To jest powód, dla którego Jezus przyszedł na ziemię: by pokazać nam w całej pełni czym może być ludzkie życie.

Tego wszystkiego nauczyłem się od przyjaciół, których spotkałem i którzy pomogli mi dźwigać ciężar tego tak bardzo aktualnego krzyża, krzyża uczynionego z niewoli i uzdrowienia.

Równocześnie dowiedziałem się, że pragnienie Wielkości Boga nie jest jakimś pięknym, abstrakcyjnym pojęciem, ale faktem będącym w centrum mojej struktury ludzkiej i mojej natury. Wracając do punktu wyjścia, zapytałem o siebie i o moje miejsce w świecie, i odkryłem, że owe dni niewinności, gdy chodziłem z Chrystusem ulicami mojej miejscowości, otóż to, one były tymi momentami w moim życiu, w których mój byt pozostawał w najgłębszej harmonii z moją naturą i moją strukturą.

To było niesamowite odkrycie. Pod wieloma względami zgorszenie.

Ale to również stało się wyzwoleniem. Po bolesnej podróży mogłem nadal powiedzieć słowo „Chrystus” jako coś prawdziwego o mnie. Mogłem nadal zbliżyć się do tej postaci, która cierpliwie czekała na mnie, nie z poczucia sentymentalnego pojednania albo z powodu wyrzutów sumienia, ale poznawszy, że w tej Osobie, w tej relacji tkwił fundament prawdy o mnie.

W owym czasie dowiedziałem się też, że nie zostałem stworzony, aby być sam. Albo dokładniej mówiąc, nie zostałem stworzony, by sądzić, że jestem sam – ponieważ cokolwiek bym nie powiedział, On jest z nami.

Mówię wam o moim doświadczeniu rzeczywistości. Opowiadam o faktach, rzeczach, które się wydarzyły i nadal się wydarzają, a zatem mówię o pewnym namacalnym, doświadczalnym kontekście. Te fakty są tak prawdziwe dla mojego życia, jak prawdziwy jest fakt, że dziś jest sobota.

Ten świat zbudowany przez człowieka, z jego aspiracjami, jest pod wieloma względami pozytywny. Wewnątrz niego czujemy się bardziej bezpieczni i bardziej komfortowo niż moglibyśmy czuć się gdzie indziej. Ale świat uczyniony przez człowieka ukrywa przez nami tajemniczą naturę rzeczywistości, wraz z tą rzeczywistością, która pozostaje w nas i nas określa. Ta wewnętrzna rzeczywistość jest w pełni dostępna tylko poprzez spotkanie z tą Osobą, która nazywa się Chrystus.

Poznanie Chrystusa nie wymaga od nas, byśmy odwrócili się plecami do ciekawości, postępu, oświecenia, wolności. Wręcz przeciwnie, ono domaga się, byśmy jeszcze głębiej wpatrywali się w rzeczywistość po to, by zobaczyć jej prawdziwą naturę.

Święty Jan mówi nam, że Jezus zapowiadając pierwszą Pięćdziesiątnicę, powiedział: „W owym dniu poznacie, że Ja jestem w Ojcu moim, a wy we Mnie i Ja w was” (J 14, 20). Odkryłem, że te słowa dosłownie opisują moją rzeczywistość.

Nie jestem tylko tą osobą, która ma na imię John, jestem także Kimś innym – Tym, który mnie czyni, a w którym istnieję w relacji, którą zaniedbuję, na własne ryzyko i niebezpieczeństwo.

Poznanie Chrystusa jest poznaniem siebie, zrozumieniem tego jak jestem uczyniony, a dzięki temu poznaniu staję się wolny, tak wolny, jak nie mógłbym stać się nim stać w żaden inny sposób.

Tłum. Krystyna Borowczyk

□